Rok I Kraków, dnia 21 stycznia 1923 Nr 1

POLSKA ODRODZONA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I RELIGIJNYM

Treść numeru:

Prenumerata: rocznie 8000 Mp, półrocznie 4000 Mp, kwartalnie 2000 Mp, miesięcznie 800 Mp. Numer pojedyńczy 200 Mp.
W Ameryce: 4 dol., półrocznie 2 dol.

Redakcja i Administracja: *Kraków-Dębniki, Madalińskiego 7.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: *Ks. Jan Tomaszkiewicz.*

Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego Nr 5, Telefon Nr 1310.

Rok I Kraków, dnia 21 stycznia 1923 Nr 1

POLSKA ODRODZONA

TYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I RELIGIJNYM

Z NOWYM PROGRAMEM
(OD WYDAWCÓW SŁOWO WSTĘPNE)

W powodzi pism polskich, z których każde szerzy jakiś program mniej lub więcej od innych odrębny, ślemy w świat i ten nasz głos, przekonani głoboko, że trafi do wielu serc i umysłów. Bo niesie to nasze pismo ideę nową, a raczej nie tyle nową, ile zlekceważoną niegdyś i zaniedbaną: **Ideę Narodowego Kościoła.**

W szeregu grzechów, jakie polski naród popełnił, jest jeden ciężki, historyczny grzech: Zlekceważenie religji, niedocenienie jej znaczenia w życiu człowieka, w dziejach narodu. Grzech ten mści się na nas boleśnie. Grzeszyły nim i inne narody i słuszną zań karę niosą; jeżeli jednak ich niedola nie jest tak ciężką jak nasza, snadź grzech ich był lżejszym.

W 16. stuleciu budzi się cały Zachód z religijnej martwoty. Następują tak doniosłe przeobrażenia wewnętrzne, że historja nową epokę — nowożytną — nimi zaczyna. I po Polsce idzie echo tych haseł wielkich; echo tylko, a jednak i ono złoty jej wiek przynosi. W miarę jak jego odgłos słabnie, spadają nasze walory narodowe: ginie sumienie, ginie poczucie obowiązku, poszanowanie prawa, ginie wolność, ginie duch i moc narodu. A gdy ostatki religijnych rozpraw ucichły, a zatryumfowała „jedność wiary", rozpanoszył się jezuityzm, jawi się anarchistyczne liberum veto, rokoszaństwo, ciemnota, rozbiory... Każdy historjozof wie, jak ściśle się to razem ze sobą splata.

My jednak nie chcieliśmy tego widzieć, słyszeć o tem i za to odpokutowaliśmy półtorawiekową niewolą polityczną, a jeszcze pokutujemy bezwładem. Gwałtowna powódź historji niesie nas wprawdzie, jak dziurawy okręt, który zatonąć musi, jeżeli go sposobnym do płynięcia nie uczynimy.

Wszyscy wielcy myśliciele mówią o religji, o ustosunkowaniu naszem do Odwiecznej Istoty, o sumieniu, o prawach życia naszego. Myśmy jednak ich nawoływania potraktowali jako „sztukę", oprawili w piękne futerały i w szafy schowali...

Jak ongiś z obczyzny, niby z wysokiego wzgórza obejmując swym wzrokiem wieszcza całokształt naszego życia, woła Mickiewicz: O ile polepszycie dusze wasze... tak i dziś znów polski wychodźca z tęsknoty serdecznej zdobywa się na historyczny czyn: stwarza Kościół Narodowy. Widzi w nim środek potężny do odrodzenia narodu, do obudzenia jego ducha, jego sumienia, jego energji twórczej, do „polepszenia serc".

Z tym środkiem, wypróbowanym w ćwierć wiekowym trudzie i pracy, przychodzi do Polski z gorącą prośbą: Spróbujcie! Przekonajcie się, azali nie zdolen jest rozegrzać dusze, obudzić drzemiące siły! Wszak wielkie dzieła historyczne zapoczątkowywały religijne ruchy, niech i dziś Myśl Boża siły wasze skrzepi!

Po nowych drogach iść macie... Sprostujcież wpierw drogi Pańskie!

Na ludowładztwie, demokracji oparliś-

cie istnienie wasze... Niechże ludowładczy kościół wam w tej pracy dopomoże, niechaj wam będzie szkołą w tej nowej formie życia, dla mas ludowych, wiekową niewolą przygniecionych!

Świadomości narodowej wam trzeba... Niechże ją budzi i umacnia ojczysty język w kościele!

Poczucia samodzielności potrzebujecie... Niechajże własny rząd dusz, rząd sumień waszych będzie zarodkiem waszej niezależności od obcych! Wstrętna wam pamięć Petersburga, Wiednia i Berlina... a w czemże lepsze zwierzchnictwo Rzymu?

Uważacie się za zdatnych do pokierowania waszymi losami bez teorji Machiavellów, Bismarcków... Dlaczegóż duszami waszemi mają rządzić duchy Hildebrandów lub Bellarminów?

* * *

Choć za granicami Ojczyzny powstał, nie jest Kościół Narodowy obcym importem. Myśl jego w polskiej powstała duszy, szerzyła się wśród polskiego wychodźtwa, ono też ją realizowało wyłącznie polskiemi siłami, bez żadnego współudziału obcych. Ani jednego grosza nie dały nań jakieś czy wyznania czy partje, nie interesowały się nim nawet początkowo, uważając go za objaw przejściowy. Samodzielnie powstał z Bożej woli, o własnych siłach ciągle naprzód idzie, gdzie go Boża Opatrzność prowadzi.

Historycznie jest dalszym ciągiem usiłowań Ostrorogów, Rejów, Modrzewskich, Stasziców, Kołłątajów, Towiańskich, Mickiewiczów, Słowackich... Nie obcą jest więc narodowi polskiemu idea Kościoła Narodowego, brakło mu jedynie zdolności konsekwencji, odwagi do powiedzenia decydującego słowa.

Dziś ta część społeczeństwa polskiego, która zdatną jest do twórczego życia, do czynu, słowo to wypowie!

WYZNANIE WIARY
KOŚCIOŁA POLSKO-NARODOWEGO KATOLICKIEGO

1. Wierzę w Boga Wszechmogącego, Istotę świadomą swego bytu i środków prowadzących do ostatecznego celu, w Boga-Ojca, Źródło wszelkiego życia, Prawdę odwieczną, Miłość i Sprawiedliwość.

2. Wierzę w Jezusa Chrystusa, Zbawiciela i duchowego Odrodziciela świata. Wierzę, że Chrystus Pan był wysłannikiem Boga, jednej z Nim jaźni, zrodzonym co do człowieczeństwa z ubogiej niewiasty Marji; wierzę, że Ten Nazareński Mistrz przez swój żywot, w którym się objawił niedościgniony ideał dobroci, miłości, mądrości i poświęcenia się dla drugich, zwłaszcza dla ludzi grzesznych i wydziedziczonych, że przez swą pracę, naukę i śmierć męczeńską stał się zarzewiem nowego życia ludzkości, biorącego swój początek, siłę i pełność w poznaniu Boga, umiłowaniu Go i pełnieniu Jego świętej woli.

3. Wierzę, że Duch Święty, Duch Boży rządzi światem tak w porządku przyrodzonym, jak moralnym; że wszystkie prawa we wszechświecie jak i te, któremi się kieruje dusza poszczególnego człowieka, jakoteż zbiorowej ludzkości, są wypływem woli, dobroci i sprawiedliwości istoty Bożej.

4. Z Ducha Świętego płynie łaska, to jest niewidzialna moc wewnętrzna, która sprawia, iż gdy człowiek z nią współpracuje, współdziała, staje się lepszym, doskonalszym, zadaniu swemu odpowiedniejszym, uczestnikiem pokoju duszy i serca, aż kiedyś znajdzie w połączeniu się z Bogiem w wieczności szczęście nieskończone i wypełnienie się swego jestestwa.

5. Wierzę w potrzebę łączenia się

wszystkich wyznawców Chrystusowej religji w jedno ciało Kościoła Bożego i że Kościół Chrystusowy, apostolski, powszechny jest wyobrażeniem tego Bożego zrzeszenia się ludzkości, które zapowiedział Zbawiciel, dla którego zaistnienia pracowali i pracują wszyscy szlachetni ludzie i za którem tęskni dusza człowieka, pożądająca prawdy, światła, miłości, sprawiedliwości i ukojenia w Bogu.

6. Wierzę, że Kościół Chrystusowy jest prawdziwym nauczycielem tak poszczególnego człowieka, jak i całego społeczeństwa ludzkiego, jest szafarzem łask Bożych, przewodnikiem i światłem w doczesnej pielgrzymce do Boga i zbawienia, o ile wyznawcy i członkowie tego Kościoła, tak świeccy, jak i duchowni są zjednoczeni z Boskim Założycielem przez wiarę i życie z tej wiary płynące.

7. Wierzę, że każdy prawy chrześcijanin powinien brać czynny i żywy udział w duchowem życiu Kościoła, a to przez słuchanie słowa Bożego, przez przystępowanie do Sakramentów świętych, przez wypełnianie prawideł i reguł przez Chrystusa Pana i apostołów ustanowionych, a przez Kościół święty podanych.

8. Wierzę, że wszyscy ludzie, jako dzieci jednego Ojca-Boga są sobie równi, że przywileje płynące z różnic stanu, z posiadania bezmiernych bogactw, z różnicy płci, są wielką krzywdą, bo są pogwałceniem praw człowieka, jakie posiada z natury swojej i godności Bożego swego pochodzenia i są przeszkodą w celowym rozwoju człowieka.

9. Wierzę, że wszyscy ludzie mają jednakowe prawo do bytu, do szczęścia i do tych środków i sposobów, które prowadzą do zachowania istności, do udoskonalenia i zbawienia, ale też wierzę, że wszyscy ludzie mają święte obowiązki względem Boga, siebie, narodu i całego społeczeństwa ludzkiego.

10. Wierzę w ostateczną sprawiedliwość Bożą, w przyszłe życie pozagrobowe, które będzie dalszym ciągiem doczesnego żywota, co do stanu i stopnia doskonałości i szczęścia zależnem od obecnego naszego życia, ale przedewszystkiem od stanu naszej duszy w ostatniej godzinie przedśmiertnej.

11. Wierzę w nieśmiertelność i szczęście w wieczności, w zjednoczenie się z Bogiem wszystkich ludzi, wszystkich pokoleń i czasów, bo wierzę w Bożą potęgę miłości, miłosierdzia, sprawiedliwości i niczego innego nie pragnę, jeno aby mi się stało podług mojej wiary. Amen.

MODLITWA PAŃSKA

„Ojcze nasz, Panie, który jesteś w niebie!“
Jako najmilszy syn Twój chwalił Ciebie
Modlitwą swoją w swem hebrejskiem słowie,
Tak my Cię chwalim w naszej polskiej mowie
  I w świętym polskim obrzędzie kapłana
  Pragniem Cię chwalić swego Stwórcę-Pana!

O Wielki Boże! *„Święć się Imię Twoje!“*
W językach ludów, które mowy swoje
Od Ciebie na to w darze otrzymali,
By swym językiem chwałę Ci składali.
  W polskim obrzędzie polskiemu sumieniu
  Daj wolność składać cześć Twemu Imieniu!

Wszechmocny Stwórco! *„Przyjdź królestwo Twoje!“*
W polskim kościele, którego podwoje
Otwórz o Panie w chwale wiekuistej
Dla dziatwy polskiej na ziemi ojczystej!
Od kresów wschodu po Bałtyku fale
Na polskiej ziemi króluj w polskiej chwale!

„Bądź wola Twoja w niebie i na ziemi!“
Z Twej świętej woli my dziećmi polskiemi,
Z Twej świętej woli chwalim Cię w swej gwarze
I wznosim polskie Twe święte ołtarze.
Niech zaślepionym Twa łaska pozwoli
Dojrzeć i uznać te dzieła Twej woli!

„Chleba naszego daj nam dzisiaj“ Panie!
Nie tylko ciału; — wysłuchaj błaganie:
Daj polskiej duszy pokarm w Boskiem słowie,
W wolnym obrzędzie, w polskiej naszej mowie!
Niech w wolnej Polsce chleba nie zabraknie,
Niechaj i dusza pokarmu nie łaknie!

„Odpuść nam winy jako odpuszczamy
Swym winowajcom“ wrogom, których mamy
Co prześladują Kościół Narodowy,
Zato, że chwali Ciebie swemi słowy,
Co o herezje fałszywie go winią:
Odpuść im Ojcze — nie wiedzą co czynią!

„I nie wódź Ojcze nas na pokuszenie!“
Wzbudź w sercach naszych wiary umocnienie,
Niech fałsz przewrotny odwieść nas nie zdoła
Od Twych ołtarzy Polskiego Kościoła!
O! Ojcze Wielki przyjmij te błagania,
Daj w wolnej Polsce i wolność wyznania!

Panie Zastępów *„Zbaw nas ode złego!“*
Bądź opiekunem Kościoła Polskiego
Świętych obrządków naszej polskiej mowy,
Wzmocnij Twój święty Kościół Narodowy!...
Naszą niewolę niech Twa wszechmoc skruszy...
O! zdejm kajdany z polskiej naszej duszy!

„Amen“.

Członków Kościoła Narodowego z Ameryki przybyłych, upraszamy o przysłanie nam swych nazwisk i adresów.

Drugi numer wyjdzie za 2 tygodnie, a następne będą wychodzić regularnie w odstępach tygodniowych.

ZNACZENIE DEMOKRATYCZNEGO KOŚCIOŁA DLA PAŃSTWA

Społeczeństwo nasze przeżywa obecnie ciężkie chwile wewnętrznego przeobrażenia. Półtora wiekowa niewola polityczna zostawiła na niem dotkliwe ślady. Despotyczne rządy zaborców nie pozwalały nam rozwijać się drogą normalnego postępu i dlatego zostaliśmy daleko w tyle za narodami kulturalnego świata.

Dziś musimy to wszystko dopędzić i odrobić. A rzecz to nie łatwa. Zrobić w ciągu paru lat to, co innych kosztowało sto lat wysiłków, utworzyć cały aparat państwowy w nowożytnym stylu, przerobić ludzi starego systemu, wdrożonych do pewnych form, pewnego systemu myślenia i działania, na ludzi myślących i działających w zupełnie odmiennym duchu, — to dzieło olbrzymie i — jak niejednym się zdaje — ponad siły nasze.

A jednak tej przemiany dokonać musimy, jeżeli nie mamy zginąć. Bo zguba grozi każdemu narodowi, który nie chce, czy nie umie iść drogą postępu. Zginie z głodu chłop, któryby dzisiaj chciał orać staroświecką sochą, zbankrutuje fabrykant, któryby posługiwał się prymitywną maszynerją z przed stu laty. Upaść też musi naród, któryby chciał się rządzić przestarzałemi metodami.

Do przeprowadzenia wielkiego dzieła przemiany ustroju społecznego musimy zaprządz wszystkie nasze siły społeczne. Wszystkie, bez wyjątku. Każdy organizm, każdy instytucja naszego narodu musi wziąć czynny udział w tej pracy, jeżeli nie chce, by jej naród nie odrzucił jako niepożyteczną lub szkodliwą.

W pierwszym rzędzie musi tu stanąć kościół. Tak jest, kościół. Dla kogo to brzmi paradoksalnie, ten nie ma pojęcia o celu i znaczeniu kościoła, ten nie rozumie, jaką siłą dodatnią lub ujemną może być kościół, zależnie od jego charakteru wewnętrznego.

Każda religja, przyniosła ludzkości jakąś myśl nową, wielką i stawała się szkołą, która wychowywała pokolenia całe w tej nowej idei. Jeżeli to była idea tylko chwilowa, taka religja wraz ze swym kościołem ginęła. I tak zginęło setki systemów religijnych, setki wyznań i kościołów.

Jezus Chrystus przyniósł człowiekowi ideę religijną o niespożytej sile, religię wieczną. Jego nauka jest tak wielką, że zawsze pozostanie świeżą, Jego ideały tak niedościgłe, że się nigdy nie przeżyją. Forma Chrystusowego Kościoła jest tak prostą, że da się zastosować do wszystkich czasów i warunków. Religja miłości jest najwyższym wyrazem religji, stosunek Boga do człowieka jako ojca do swego dziecka, człowieka do Boga jako syna do ojca, a stosunek wzajemny ludzi do siebie, jako braci, to pojęcia religijne, jakich nic przewyższyć nie jest w stanie.

Z treści nauki Chrystusowej wynika i odpowiedni ustrój społeczny między wyznawcami chrześcijaństwa, ustrój, oparty o braterstwo, a więc równość, więc demokracja, jak to dzisiaj zowiemy. Stosunek Chrystusa do swych uczniów i wyznawców był demokratyczny, takim też był ich stosunek wzajemny, takim był charakter kościoła chrześcijańskiego.

Pod wpływem chrześcijańskich pojęć braterskiej równości słabła potęga dawnego autokratyzmu. Działo się to powoli, bo powoli wchłaniał w siebie człowiek ideę Chrystusową, powoli i z trudem dźwigał się ku wyżynom Bożym. Teoretycznie uznawał wzniosłość, szlachetność nauki Chrystusa. tęsknił za stanem doskonałości i szczęścia przez Boskiego Mistrza mu zakreślonym, ale praktycznie wznieść się tam nie był w stanie.

Teoretycznie też doszły dziś narody chrześcijańskie do demokracji, do życia praktycznego wprowadziły ją o tyle, o ile pojęły i przetrawiły w sobie naukę Chrystusa. Jedne osiągnęły to w większym, inne w mniejszym stopniu.

Na czele demokratycznych społeczeństw stoi dziś społeczeństwo amerykańskie. Stoi ono też na czele praktycznego chrześcijaństwa. Tam, gdzie się rozchodzi o niesienie pomocy nieszczęśliwym, tam ono zawsze pierwsze, nie siłą dolara, ale tym natychmiastowem, żywiołowem posłuszeństwem każdemu wezwaniu o pomoc, bez względu na to, kto jej potrzebuje. I słusznie to zaznaczył przed paru tygodniami ks. Szlagowski z okazji odsłonięcia pomnika wdzięczności w Warszawie, że Ameryka pokazała Polsce ideał chrześcijańskiego narodu.

Ale w Ameryce chrześcijaństwo, kościół chrześcijański, jest nawskróś demokratycznym. I był nim od samego początku tworzenia tego wielkiego państwa i narodu.. On to pomagał i wciąż pomaga swemu społeczeństwu i swemu rządowi w jego pracy. Nie miesza się zgoła do polityki, nie dobija o żadne urzędy, nie stoi po stronie żadnej partji, a jednak działa i to potężnie. Daje impuls, jest bodźcem twórczego życia, daje hasła do wszystkich poczynań swego narodu. A robi to cicho, bez rozgłosu, nie domagając się nawet uznania za swą pracę. Wystarczy mu, że czyn został dokonany.

W takim charakterze powinien i musi stanąć do pracy kościół w Polsce. Bo kościół to nie cel sam w sobie, to środek do celu, którym jest szczęście człowieka i narodu. Kościół jest szkołą życia chrześcijańskiego, świętych uczuć, szlachetnych porywów, wielkich czynów. Będzie kościół pracował dla dobra swego narodu, dla jego uszlachetnienia, wtedy stanie się dla niego błogosławieństwem i bezcenną pomocą; stanie zaś w poprzek usiłowaniom narodu, dlatego jedynie, że one stoją w sprzeczności nie z nauką Chrystusa, ale z niskiemi aspiracjami kleru, wtedy taki Kościół staje się strasznem nieszczęściem, bo hamulcem rozwoju narodu.

Kościół może i powinien dopomódz narodowi polskiemu w jego odrodzeniu. Odegra on nawet w tej przełomowej chwili rolę niezmiernie ważną i dodatnią. Ale spełnić to zadanie może tylko kościół oparty o ideologję Chrystusa, kościół ożywiony tym duchem, jaki wiał z niego w najpiękniejszych chwilach jego rozwoju, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Taki kościół, sam będąc demokratycznym, będzie też szkołą równości, braterstwa i współpracy, taki kościół, bez aspiracji politycznych, nietylko, że nie będzie wnosił lub podsycał społecznych waśni, ale przeciwnie, będzie je łagodził, taki kościół nie dogmatyzujący, ale przekonywaniem zdobywający uznanie Prawdy, wniesie też prawdziwą chrześcijańską tolerancję, której polskie społeczeństwo tak bardzo potrzebuje.

Kościołem, który tak pojmuje swoje społeczne stanowisko, jest Kościół Narodowy.

PO CO TO ZWLEKANIE?

Z uczuciem oburzenia i współczucia czytamy dziś historję prześladowania pierwszych chrześcijan; oburzenia przeciwko prześladowcom nowego kierunku religijnego, współczucia dla jego gnębionych wyznawców. I nie tylko nas ogarnia to uczucie. Taksamo myślały wszystkie lepsze jednostki w dawnem państwie rzymskiem. Ludzie zrównoważeni, myślący poważnie, chociaż nie odnosili się sympatycznie do Apostołów, zajmowali jednak stanowisko bezstronne. „Zastanówcie się dobrze w sprawie tych ludzi, jak z nimi macie postąpić — radzi stary

i rozsądny Gamaliel żydowskiej Radzie. — Dajcie im spokój. Jeśli wymysłem ludzkim jest ich nauka, sama się rozleci; lecz jeżeli to Boża sprawa, nie zdołacie jej zniszczyć". I usłuchano go.

Dziwna rzecz i smutna! Po 19 wiekach od tej chwili nie znalazł się wśród radnych w Polsce ani jeden Gamaliel, gdy chodzi o zajęcie stanowiska rządu wobec Kościoła Narodowego. Od półtora już roku pukają wyznawcy tego Kościoła o prawo egzystencji, o możność gromadzenia się na modlitwę taką, jakiej ich dusza potrzebuje. Od półtora już roku robią próby urządzenia nabożeństwa, które przecież ani państwu, ani publicznemu porządkowi nie zagraża, a jednak społeczeństwo polskie, rząd polski nie zdobył się dotychczas na zajęcie stanowiska, na jakiem stanął teokratyczny rząd żydowski 1900 lat temu.

Czyż to nie smutne?

Za odprawienie nabożeństwa w Bażanówce (pow. Sanok) zostałem aresztowany i jak pospolity zbrodniarz do więzienia wtrącony. Sędzia nie znalazł żadnych znamion przestępstwa w moim uczynku, a jednak władze krakowskie podobnie postąpiły, gdy zwolennicy Kościoła Narodowego chcieli się zebrać na nabożeństwo w dzień Bożego Narodzenia. — W Krakowie, rzekomej stolicy polskiej wiedzy, polskiej inteligencji! Mieszkańcy Aten pogańskich zapraszają Pawła, lekceważonego żyda, na areopag, honorowe miejsce do publicznych dyskusji, by im wyłożył swoją teorję religijną, a w polskich Atenach — policja z nakazu wyższej władzy grozi użyciem siły, gdy gromadka ludzi w prywatnym lokalu chce się pomodlić tak, jak się modlą tysiące ich współbraci w innym, bardziej tolerancyjnym kraju!

Co za smutny, przykry kontrast!

Nasuwa się tu mimowoli pytanie: Czy my niżej stoimy od fanatycznych żydów z przed 19 wieków, czy kultura Polski jeszcze nie dorównała kulturze starożytnej Grecji?

W całym świecie cywilizowanym, nie tylko zachodnim, ale w Japonji, ba — w przysłowiowych Chinach nie doznaje żadnej przeszkody jakiebądź wyznanie. Legalizację rozumie się wszędzie jako zarejestrowanie pewnego zrzeszenia i nadania mu przywilejów prawnej jednostki. Nigdzie jednak — z wyjątkiem Polski — nie rości sobie rząd prawa do przeprowadzenia publicznego śledztwa jakiegoś wyznania, czy też publicznego głosowania nad tem, czy takie lub owakie poglądy religijne są w państwie dopuszczalne.

We Francji, Anglji, a cóż dopiero w Ameryce, ze zdziwieniem czytanoby wiadomość o zakazach policyjnych odprawienia nabożeństwa istniejącego już odawna w kulturalnych Stanach Zjednoczonych i prawnie uznanego wyznania. Tamby sądzono, że to jakaś złośliwa, przeciwpolska plotka oszczercza. A jednak to tylko smutna prawda!

Kiedyż wreszcie zdobędziemy się na uznanie swojej własnej konstytucji? Czy pozostanie ona tylko poematem w ekstazie patrjotyzmu zaimprowizowanym?

PRAWDZIWY KOŚCIÓŁ CHRYSTUSA

Około 600 milionów ludzi na świecie wyznaje religię chrześcijańską. W liczbie tej jest pewna część takich, których możnaby określić wyrazem: martwy inwentarz, — chrześcijanie z imienia, ochrzczeni niegdyś, zapisani w statystycznych księgach i .... na tem koniec. Nauka Chrystusa ich nie interesuje, życie religijne jest im nieznane, prace i wysiłki czynnych chrześcijan nic ich nie obcho-

dzą. Nie biorą oni żadnego udziału w życiu chrześcijańskiem. O nich też mówić tu nie będziemy.

Chrześcijanie czynni, to jest ci, którzy zastanawiają się nad nauką Chrystusa, starają się ją lepiej poznać i w życie wprowadzić, wyznają trzy główne zasady chrześcijańskie:

1) wierzą w bóstwo Chrystusa,

2) uznają, że Chrystus założył stowarzyszenie religijne, zwane kościołem, któremu zostawił swą naukę i prawdy w niej zawarte,

3) zgadzają się w tem, że przyjęcie nauki Chrystusa i wprowadzenie jej w czyn jest węzłem, który łączy wszystkich Jego wyznawców w jedno stowarzyszenie, w jeden kościół, w jedno ciało przez Niego założone.

Jedno zjawisko uderza nas jednak na wstępie. Oto te kilka set miljonów chrześcijan podzielonych jest na szereg różnych organizacyj kościelnych, z których każda przywłaszcza sobie miano kościoła Chrystusowego. Każda z nich ma jakąś specjalną, odrębną od innych doktrynę, którą wysuwa naprzód jako najważniejszą, istotną zasadę nauki Chrystusa; ta doktryna nie zgadza się jednakowoż z dogmatami innych organizacyj kościelnych, a najczęściej jest z niemi wprost sprzeczną.

Dla myślącego chrześcijanina nasuwają się więc dwa trudne pytania:

1) której z tych organizacyj kościelnych przysługuje rzeczywiście i z prawa nazwa „Kościoła Chrystusowego"?

2) o ile jedność nauki jest potrzebną do jedności kościoła?

Na te dwa pytania kościół rzymski ma tylko jedną odpowiedź: On tylko jeden ze wszystkich kościołów jest prawdziwym kościołem Chrystusowym, on tylko jeden posiada naukę Chrystusa czystą i całą i jest tej nauki prawnie naznaczonym stróżem i upoważnionym tłómaczem.

Kościół rzymski uważa się za jedyny i prawdziwy kościół Chrystusa. Twierdzi on, że wszystkie inne kościoły są heretyckie, odszczepieńcze, fałszywe, a ich wyznawcy wypadli z kościoła, odcięci od Chrystusa, potępieni i skazani na wieczny ogień w piekle.

Rozważając tę okropną doktrynę, która nie jest opinją paru teologów, ale urzędową nauką, dogmatem rzymskiego kościoła, możnaby przypuszczać, że tych „heretyków" musi być bardzo mało i że Panu Bogu o nich chyba zgoła się nie rozchodzi. Tymczasem statystyka wykazuje, że tylko połowa i to mniejsza ogólnej liczby chrześcijan należy do rzymskiego kościoła *). Pomińmy już fakt, że i w tej połowie znajduje się znów ogromna liczba takich ludzi, którzy nie zupełnie kwalifikują się na lojalnych wyznawców Rzymu, — czy cię czytelniku nie zastanawia, co się staje z tą ogromną liczbą chrześcijan nie należących do Rzymu?

Jeżeli tylko mała garść, znaczna mniejszość stanowi prawdziwy kościół Chrystusowy, jak to teologowie rzymscy twierdzą, do czego więc zeszło Chrystusowe zdanie: „I stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz"? Może się pomylił Chrystus? Może zbankrutowała Jego idea, nie powiodło się Jego posłannictwo?

Taka odpowiedź byłaby jawnem bluźnierstwem, a jednak nie cofają się przed niem teologowie rzymscy. Bo są tacy, którzy dochodzą do takiego wyniku, a usiłują go udowodnić paru oderwanymi cytatami z Ewangelji albo chowają się w cieniu „tajemnic Bożych".

Odpowiedź jest tu jednak nietrudna. **Kościół rzymsko-katolicki jest kościołem lokalnym, nie powszechnym.** Prawdziwy Katolicki czyli Powszechny kościół jest niewidzialny, a do niego z prawa należą

*) Ostatnie obliczenia podają liczbę wyznawców rzymsko-katolickiego kościoła na około 280 miljonów, innych wyznań chrześcijańskich na 340 miljonów.

wszyscy szczerze wierzący w Chrystusa, bez względu na wyznanie, obrzędy albo ustrój ich kościoła.

Chrystus Pan nie założył rzymsko-katolickiego kościoła, ale swój, chrześcijański, powszechny kościół *). Ten kościół nie jest objęty jakimś spisem, albo specjalnem wyznaniem kościelnem. — Gdy Chrystus powiedział: „Gdzie się dwaj albo trzej zgromadzą w imię moje, tam ja jestem między nimi“ (Mat. XVIII, 20), miał na myśli taki właśnie niewidzialny, niezarejestrowany kościół. Św. Ignacy Męczennik wyraził tęsamą myśl: „Gdzie jest Jezus Chrystus, tam jest katolicki kościół“ (Ep. ad Smyrn.). Słowo „katolicki“ pierwszy raz tutaj użyte, oznacza kościół powszechny, którego głową jest Chrystus.

Jest też różnica pomiędzy katolikiem z nazwiska, a katolikiem z ducha. I nie ci, którzy się katolikami nazywają, stanowią kościół Boży, ale ci, którzy nimi są z ducha. „Królestwo Boże nie jest w słowie, ale w mocy. Drzewo poznaje się z jego owoców. Tak więc ci, którzy się wyznają chrześcijanami, poznani są z ich postępowania. Trzeba więc nietylko nazywać się chrześcijaninem, ale być nim w rzeczywistości“ (Św. Ignacy, Ep. ad Ephes. 14). „Wszyscy prawdziwi chrześcijanie stanowią jedność, chociaż są rozprószeni po świecie, a Bóg, Głowa Kościoła, zbierze ich wszystkich do swego Królestwa“ (Didache 9).

Kościół katolicki nie jest to więc jakaś gromada ludzi pochrzczonych, zapisanych w rejestrach jako katolicy, chodzących do kościoła i zachowujących formułki przepisane przez ten kościół, bo takie określenie wykluczałoby ogromną liczbę szczerych chrześcijan do innych wyznań należących *). Musimy więc znaleść inne określenie, oparte na Piśmie św. i na pisarzach kościoła z jego czasów tworzenia się, kościoła niepodzielonego jeszcze, a więc naprawdę powszechnego. Będzie niem taka definicja: Kościół Chrystusowy widzialny tworzą wszystkie kościoły chrześcijańskie i wszyscy wierzący, którzy wyznają istotne zasady nauki Chrystusa Pana i korzystają przynajmniej z najważniejszych środków łaski, które On ustanowił dla naszego zbawienia.

W ten sposób powstanie pewne stopniowanie między chrześcijanami czy kościołami, takie same, jakie istnieje między uczniami jednej szkoły. Ci, którzy z całym zapałem korzystają ze wszystkich środków zdobycia wiedzy, więcej jej posiędą niż ich mniej pracowici i żądni wiedzy współuczniowie. Podobnie i w kościele: Ci wierni, którzy obficiej piją ze źródła życiodajnej nauki Boskiego Nauczyciela, i życie swoje do niej dokładniej przystosowują, ci stoją na pierwszem miejscu, inni cokolwiek niżej; ostatnimi będą ci, którzy na wzór uczniów szukających karjery przy pomocy szkoły, małą tylko cząstkę wiedzy Chrystusowej posiedli i najniższy typ chrześcijanina tworzą.

Dopóki jednak różne kościoły chrześcijańskie wierzą i wypełniają zasadnicze postulaty nauki i życia Chrystusowego, są one mimo zewnętrznej między sobą różnicy gałęziami tego samego drzewa, strumieniami powstałymi u jednego wspólnego źródła, promieniami tego samego światła — Jezusa Chrystusa.

*) Ani w Ewangeljach ani żadnych dokumentach z pierwszych wieków chrześcijaństwa nie ma mowy o kościele rzymsko-katolickim, a tylko chrześcijańskim. W t. zw. Składzie Apostolskim jest mowa o kościele powszechnym. Gdyby Pan Jezus chciał zakładać rzymsko-katolicki kościół, byłby to określił wyraźnie, a nie wprowadzał miljonów ludzi w błąd niejasnymi wyrazami.

*) Kościół rzymski przyjął następującą definicję jezuity Bellarmina: „Kościół jest to zgromadzenie ludzi, złączonych wyznaniem tej samej wiary, przyjmowaniem tych samych sakramentów, pod rządami prawnie naznaczonych pasterzy, a szczególnie biskupa rzymskiego“. — Ani słowa o łączności duchowej z Chrystusem lub życiu według jego nauki

NIE POTĘPILI

Biskupi kościoła rzymskiego wydają corocznie listy pasterskie, w których zwracają uwagę swym poddanym na pewne potrzeby, karcą ich postępowanie niezgodne z nauką i etyką ich kościoła lub potępiają prądy nowych myśli nurtujące w społeczeństwie, a zdaniem Rzymu szkodliwe dla interesów chrześcijaństwa.

Takie listy pasterskie ogłaszają także w wypadkach wyjątkowych zdarzeń, wojen, albo wewnętrznych społecznych wstrząśnień i donioślejszych wypadków.

Przed miesiącem poruszyła cały świat straszna wiadomość: W Polsce padł ofiarą mordu pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Morderca jego dokonał ohydnej zbrodni pod wpływem szowinizmu, któremu uległa znaczna część polskiego społeczeństwa, część kontrolowana przez kler rzymski i stojąca pod jego zupełnym wpływem.

Niebywały w dziejach Polski zamach oceniły we właściwy sposób różne grupy społeczne i swoje stanowisko publicznie stwierdziły.

Nie zrobił tego jednak polsko-rzymski episkopat. Rości on sobie prawo do sądzenia całego narodu i jego poszczególnych części. Występował też głośno i potępiał publicznie różne partje polityczne, społeczne lub religijne. Dosłyszał dźwięki muzyki tanga, dojrzał krótkie suknie kobiece i odczuł zgubną lubieżność nowej mody zabaw, ale nie dosłyszał strzałów Niewiadomskiego, nie dostrzegł anarchistycznego wystąpienia tłumów w Warszawie, nie poczuł trucizny duchowej w rokoszańskich pogróżkach i wymysłach przeciwrządowych. Potępił modernizm religijny, działalność Y. M. C. A. (stowarzyszenia chrześcijańskiej młodzieży), protestanckich wyznań, zaatakował zajadle Kościół Narodowy, ale nie potępił ciemnoty, nieuctwa i rozpasania swoich księży, powierzchowności religijnej w Polsce, nie odszukał przyczyn szerzącego się niedowiarstwa i moralnej deprawacji.

Milczenie biskupów w takiej chwili jest znamienne.

JAK POWSTAŁ KOŚCIÓŁ
POLSKO-NARODOWY KATOLICKI W AMERYCE

Synod kościoła rzymskiego odbyty w roku 1884 w mieście Baltimore, stanie Maryland, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, uchwalił, iż wszelka własność parafij rzymskich ma przejść na rzecz biskupów odnośnych dyecezyj. Prawo to powiada, że biskup jest mężem zaufania (trustee), co jest równoznaczne w tym wypadku z właścicielem.

Ponieważ parafje polskie należą do dyecezyj terytorjalnych, zatem wedle tego prawa przeszły na własność biskupów irlandzkich lub niemieckich, usposobionych nie bardzo serdecznie względem polaków. Biskupi ci nie znali i nie znają trudnego położenia narodu polskiego; ich nie obchodzi sentyment polski, lecz interes Rzymu papieskiego. Parafje polskie oddawszy swe mienie w ręce obce, uzależniwszy się zupełnie od międzynarodowych biskupów, stały się środkiem do eksploatacji na rzecz obcych interesów, często z krzywdą dla polskości.

Księża polsko-rzymscy niestety byli po stronie interesów Rzymu i osobistych; przeprowadzili po parafjach uchwały baltimorskie. Gdy jednak z czasem okazało się, że po oddaniu majątków kościelnych obcym biskupom, trzeba będzie oddać także duszę polską irlandczykom lub niemcom, rozpoczęła się walka, acz po niewczasie. Do tej walki stanęli ludzie

świeccy. Poczęły powstawać niezależne od biskupów rzymskich parafje. Przyjmowały one nazwy rozmaite; niezależne rzymsko-katolickie, polsko-katolickie itp. Takie parafje powstawały w Detroit, Cleveland, Chicago, Buffalo, Baltimore, Chicopee i we wielu innych miastach.

Dnia 14-go marca 1897 roku w Scranton, w Stanie Pennsylwanja, kilkaset rodzin założyło parafję św. Stanisława. Lud nie chciał oddać własności biskupowi, a ten w zamian nie chciał kościoła poświęcić, ani też dać księdza. Lud udał się z poradą do ks. Franciszka Hodura, podówczas proboszcza parafji św. Trójcy w Nanticoke. Ks. Hodur dał taką radę:

— Zapisać własność na lud i prowadzić budowę kościoła dalej, a jeśli biskup nie ustąpi, to Bóg wskaże drogę, co czynić.

Biskup nie ustąpił; ksiądz Franciszek Hodur objął kierownictwo parafji. Na zebraniu przyjęła parafja nazwę Kościoła Polsko-Narodowego p. w. św. Stanisława B. M.

Taki jest początek Kościoła Polsko Narodowego Katolickiego.

W niedługim czasie powstało kilka parafij w okolicy Scranton; tak zwane niezależne parafje, poczęły się łączyć z Kościołem Polsko Narodowym Katolickim. Gdy zakres działalności się zwiększał, trzeba było oglądnąć się za ustaleniem praw dla całej organizacji Kościoła. Stało się to na Pierwszym Synodzie, na którym przyjęto podstawowe zasady Kościoła Polsko Narodowego Katolickiego. Na Synodzie Nadzwyczajnym obrano biskupem Kościoła ks. Franciszka Hodura, który przyjął sakrę biskupią od biskupów staro katolickiego kościoła w Holandji.

Do tego czasu należy do Kościoła przeszło 70 parafij.

Księża Narodowego Kościoła głoszą:

1. Że właścicielem i kontrolerem majątków kościelnych powinien być lud polski, a biskupi i księża opiekunami kościołów i szkół z ramienia ludu.

2. Że sakramenta udzielane za pieniądze są nieważne, są świętokradztwem i świętokupstwem.

3. Że religja jest żywym związkiem człowieka z Bogiem, przez wiarę i czyny z tej wiary płynące, a nie maszyną do robienia pieniędzy i ogłupiania narodu.

4. Wszystkie religijne czynności mają być wolne, nieprzymusowe, bo tylko z wolnej woli wypływające akty mają moralną wartość i są godne człowieka.

5. Wielkim sakramentem Chrystusowego i Narodowego Kościoła zarazem, w myśl ustanowienia Boskiego Założyciela, jest głoszenie i słuchanie Słowa Bożego. Bóg przemówił przez usta Jezusa Chrystusa, gdy więc Narodowy ksiądz powtarza ewangelję Jezusową, w tym samym duchu, tłómaczy ją, uprzystępnia, stosownie do potrzeb czasu wyjaśnia, spełnia najwyższy urząd, głosi wolę Bożą, a ci, co słuchają godnie Słowa Bożego, łączą się i jednoczą ze Stwórcą i Zbawcą Swoim.

6. Że Bóg powołał do bytu ludzkie istoty nie na to, aby je czartu w moc dawać, ale w celu godnym siebie: do szczęścia, do współtworzenia i doskonalenia się na wzór Ojca-Stwórcy, istniejący w każdym z nas, a w Chrystusie Jezusie uzewnętrzniony. Do osiągnięcia tego celu ma człowiek dane sobie siły i środki i tak długi okres czasu, aż dojdzie do zamierzonej przez Boga mety. Jedni osiągają w tem życiu wyższy stopień doskonałości i szczęścia, inni mniejszy, zależy to od tego, jak człowiek używa darów Bożych: woli, rozumu i łaski Bożej.

7. Obrzędy święte mają być odprawiane w języku polskim, bo są uzewnętrznieniem stosunku polskiej duszy polskiego narodu do Boga.

8. Narody są członkami jednej wielkiej

rodziny Bożej; nie wolno więc jednemu narodowi okradać drugiego z ziemi, wolności, języka i prawa do samodzielnego rozwoju. Jeśli nie wolno mordować człowiekowi człowieka, to nie wolno mordować narodowi narodu. Królestwo Chrystusowe, pod które założył fundamenty Boski Nauczyciel z Nazaretu, ma być federacją wszystkich narodów ziemi, poddanych jednemu prawu, opartemu o równość, sprawiedliwość i poświęcenie się wzajemne.

DWIE RÓŻNE PASTERKI

Na uroczystość Bożego Narodzenia przygotowali wyznawcy Kościoła Narodowego w Krakowie tradycyjne nabożeństwo Pasterki. Nabożeństwo miało się odbyć w sali Domu Ludowego za zaproszeniami, jak tego wymaga stare austrjackie prawo, panujące dotychczas w Małopolsce.

Na parę godzin przed północą policja zawiadomiła ks. Bończaka, że ma rozkaz od władz nie dopuścić do odprawienia nabożeństwa. Przed bramą Domu Ludowego stanęła policja wzbraniając wstępu gromadzącym się na modlitwę ludziom.

Dopiero na energiczną interwencję posła Dr. Bobrowskiego pozwolono wejść do sali, gdzie poseł otworzył zgromadzenie poselskie i w gorącej przemowie scharakteryzował nasze opłakane położenie wewnętrzne, na którego podłożu powstają takie sprzeczności z duchem postępu. Przytaczał ustępy z konstytucji polskiej, poręczającej wolność sumienia i religji, wolność zgromadzeń, zaznaczył, że stare dotychczasowe prawa na mocy nowej konstytucji wyraźnie zostały zniesione,— a jednak tę konstytucję dla względów partyjnych się gwałci. Przyrzekł zebranym, iż w Sejmie tę sprawę podniesie.

Następnie zabrał głos ks. Bończak i zaznaczył, że chociaż to zebranie pod względem formy niepodobnem jest do nabożeństwa, jest ono niem jednak w istocie. I Chrystus nie miał kościołów do swej dyspozycji: wyrzucono Go z nich, ale lud łaknący Bożego Słowa poszedł za Nim na pola i tam się z Bogiem jednoczył, tam się modlił, tam Kościół Chrystusowy tworzył.

Przemówił jeszcze jeden z uczestników, podnosząc znaczenie duchowych potrzeb robotnika polskiego. „Dotąd walczyliśmy o potrzeby naszego ciała, dla naszego żołądka narażaliśmy się na cierpienia, na prześladowania; nie godzi się nam jednak zapomnieć i o potrzebach ducha. I jak szliśmy na bagnety, lub do więzienia dla zaspokojenia materjalnej strony życia naszego, tak będziemy także wytrwale i niezłomnie walczyć o nasz byt duchowy“.

Po odśpiewaniu kilku kolęd zebrani rozeszli się.

Na ulicach spotykaliśmy bandy pijanych awanturników, którzy wchodzili do kościołów z hałasem, grali na harmonjach i śpiewali uliczne piosenki, uniemożliwiając nabożeństwa.

Tak sobie księża w Krakowie wychowali swe owieczki! Taki szacunek do kościoła, do nabożeństwa wpoili w nie przez agitację polityczną z ambon, przez rozdawanie kartek wyborczych w kościołach!

A potem mają czelność głosić, że to wyznawcy Narodowego Kościoła byli tych burd sprawcami. To fałsz nikczemny! Członkowie i zwolennicy Kościoła Narodowego byli w tym czasie w sali, a gdy z niej wyszli, kościoły rzymskie były już dawno puste. Zresztą wyznawcy Narod. Kościoła nie wierzą w metody pałkarskie, nietolerancyjne. My przyznajemy prawo bytu każdej religji, szanuje-

my każdy kościół, każde nabożeństwo uczcimy. My chcemy dać przykład poszanowania prawa, prawa Bożego i prawa ludzkiego i niczego innego nie żądamy, jeno by księża i biskupi rzymscy zrozumieli tę zasadę, że i my mamy prawo istnienia, prawo swobodnego rozwoju naszej duszy, prawo modlenia się tak, jak tego nasz rozum, nasze pojęcie Boga i religji wymaga. **Uczestnik.**

WYWROTOWCY

„Rzeczpospolita", dziennik „chjeny", wychodzący w Warszawie, opisując nabożeństwo członków Kościoła Narodowego w Krakowie, nazwała nas „wywrotowcami".

Takie wyrażenie się o Kościele istniejącym od przeszło 25 lat w praworządnej Ameryce świadczy dostatecznie o poziomie umysłowym i moralnym redaktorów tego pisma. Ani rząd Stanów Zjednoczonych, ani władze któregokolwiek z miast, gdzie Kościół Narodowy istnieje, ani żadne z pism amerykańskich nie znalazły dotychczas w naszych zasadach, w naszem postępowaniu znamion wywrotu. Widzi je tylko organ mechesów, usiłujący fanatyzmem zakryć pochodzenie swoich redaktorów.

Według „Rzeczpospolitej" anarchistyczne burdy 11. grudnia były „zdrowym odruchem uczuć narodowych", zwalczanie rządu „nakazem sumienia polskiego", morderstwo prezydenta Polski tylko „pożałowania godnym wypadkiem", ale spokojne gromadzenie się ludu, łaknącego modlitwy i słowa Bożego, to czyn „wywrotowców"!

Polsko! Dokądże Ty zajdziesz, jeżeli pojęcia moralne Twoich obywateli urabiać będą ludzie, dla których nabożeństwo, akt religijny chrześcijańskiego wyznania jest czynem „wywrotu"!?

MICKIEWICZ O KOŚCIELE RZYMSKIM

„Dzisiejszy Kościół zachował już same tylko formy; ducha, życie Chrystusowe zupełnie zatracił. Papież stał się wybornym gospodarzem, prawnikiem, nawet dyplomatą. Duchowieństwo wyższe administruje Kościołem, mając nadewszystko na widoku kwestje rządowe."

„Jedyny sposób, jaki pozostaje księżom do zrozumienia ludzi przyszłości, jest teraz odnowić swego ducha w duchu ludowym, który ze wszech stron wzniósł się ponad Kościół. Duchowieństwo nigdy nie chciało wziąć udziału w ruchu wewnętrznym narodu, czerpać życia w masie narodowej, wejść w spółkę z duchem mas cierpiących i tęskniących ku przyszłości."

„Ludy nie chcą wywracać Kościoła, ale go podnieść. Narody wołają na Kościół, żeby przyjął ducha nowego... Jeżeli go przyjmiecie, stanie się to wam jasno, czemu tak ciężko przywieść teraz ludy do stóp krzyża, pojednać z Chrystusem Panem."

„Oto boście do szczętu sfałszowali ideał Chrystusa. Przedstawiacie nam Go ciągle jako żebraka, sądzicie, że dosyć wiecznie Go przepraszać, albo Mu się przymilać, a nic dla Niego robić nie trzeba. Gdzieście to wyczytali, że Syn Człowieczy był żebrakiem? Alboż mowa Jego nie była mową mocy? Alboż nie wyganiał faryzeuszów z kościoła? Nie, nigdy On nie żebrał, nigdy nie prawił grzeczności. Nie wyrażał się przez formuły, nie prowadził rozpraw. Nigdy nie wchodził z złem w układy".

„Nie mówcie, że ludy was opuszczają, wyście je opuścili, one was szukały na waszem stanowisku i nie znajdują was, one chcą się podnieść, a wy się zniżacie...

Czy prócz zimnych formuł, kwest i jęków bezowocnych, aby je ratować, wy księża i prałaci, wy tylko jedyny widzicie ratunek w złocie, w bagnetach i protokółach? I na czem wam zbywa, tego domagacie się od ziemi jedynie; wy, co macie podnosić i zbawiać ziemię, od ziemi żądacie, aby was podniosła i zbawiła."

Z Literatury słowiańskiej tom IV.

STOSUNEK KOŚCIOŁA NARODOWEGO DO PAŃSTWA

Nasz Kościół Narodowy nie ma być kościołem państwowym, urzędowym, takim naprzykład jak był kościół rzymsko-katolicki w Austrji, a obecnie jest jeszcze w Belgji i Hiszpanji, albo prawosławny kościół był w Rosji, albo anglikański jest w Anglji, utrzymującym się przy pomocy państwowych zasiłków finansowych, państwowych przywilei, państwowej policji. Nasz kościół ma być wolną religijną instytucją, mającą swe, sobie właściwe, przez Boga sobie wyznaczone zadania do spełnienia, podtrzymywaną przez tych, którzy przyjmują jej zasady jako normy swego duchowego, moralnego — religijnego życia.

Jesteśmy zwolennikami rozdziału państwa od kościoła i odwrotnie.

Państwo ma swe opatrznościowe, ewolucyjne zadanie do spełnienia i wszyscy poddani, czy obywatele, mają współpracować w osiągnięciu tych zadań, bez względu na zapatrywania religijne, społeczne czy filozoficzne. Pod tym względem bezpieczeństwo i dobro państwa jest najwyższem prawem każdego członka społeczeństwa — państwa.

Do osiągnięcia tych zamierzeń, jak naprzykład bezpieczeństwo życia i dorobku, sprawiedliwy podział dóbr i sposobność do szczęśliwego, spokojnego, familijnego rozwoju, oraz szkolnictwo i sądownictwo, to są funkcje państwowego organizmu i do tych funkcyj nie ma kościół prawa mięszać się, jako organizacja religijna. Organizatorem, podłożem i opiekunem tej strony ludzkiego życia jest państwo i państwo tylko.

Lecz jest dziedzina ludzkiego bytu, życia moralnego, duchowego, wewnętrznego przedewszystkiem życia, o ile ono wypływa ze stosunku człowieka do Boga i odwrotnie, o którem nie może decydować państwo, ale sam człowiek i Ten, z którym się człowiek wiąże tajemniczymi węzłami, nieraz niewypowiedzialnymi w słowach, ani widzialnych nawet znakach, nieuchwytnymi, a tą dziedziną jest religja, a instytucją, która się ma zajmować tymi przejawami ludzkiej natury, religijnemi manifestacjami, religijnem życiem, jest kościół.

Kościół nie jest źródłem religji, religijnych doświadczeń, religijnego życia, bo źródłem jest sam Bóg, a gruntem tych doświadczeń dusza ludzka, ale kościół jest szkołą, w której te religijne manifestacje się odbywają, regulują, potęgują, albo osłabiają, stosownie do metod, do tych sposobów jakie się stosuje w danym kościele.

Kościół jest pielęgniarką i szafarką religijnego doświadczenia w ludzkiem życiu.

Kwestję stosunku kościoła do państwa rozstrzygnęły już dawno Stany Zjednoczone Ameryki. Dzieje tego wielkiego państwa wykazują, że rozstrzygnięcie takie było najwłaściwsze.

W Ameryce rząd nie miesza się zgoła do spraw sumienia swych obywateli i daje im najzupełniejszą swobodę wyboru takiego wyznania i kościoła, jakie ich potrzebom i wymaganiom odpowiadają. Na

odwrót, żadne wyznanie, żaden kościół nie rości sobie pretensyj do kontroli działalności państwowej.

Obu instytucjom jest z tem dobrze. Nie było dotychczas przez 150 lat żadnych zatargów między kościołem a państwem i w przyszłości z pewnością nie będzie, bo podstaw do tego niema.

Tak też i w Polsce być powinno!

SPROSTOWANIA I UWAGI

KOŚCIÓŁ NARODOWY NIE JEST PARTYJNYM

. Jak niegdyś do Chrystusa garnął się ubogi lud robotniczy i wiejski, tak i w Polsce na zew Kościoła Narodowego stanęli w jego szeregach najpierw robotnicy w miastach i chłopi na wsi. Rozumieją oni, że to ich własna sprawa, że idea wolnego kościoła zdolna jest przetworzyć nasze stosunki w duchu demokratycznym bez rewolucji, gwałtownego wstrząśnienia podstawami państwa, bez krwi rozlewu.

Ten objaw dodatni ducha ludu polskiego źle oceniają księża rzymscy i niektórzy świeccy, skądinąd nawet inteligentni ludzie. Twierdzą oni, że Kościół Narodowy jest socjalistycznym, że jest Kościołem radykalnych grup politycznych i społecznych.

Twierdzenie to mija się zupełnie z prawdą. Zasady Kościoła Narodowego głoszą równość i braterstwo, bo to jest nauka Chrystusa i nie ma dziś na świecie człowieka, któryby śmiał twierdzić, że te hasła są radykalne.

I jak za Chrystusem poszły gromady ludowe, świadome swej godności ludzkiej, a pozostał na uboczu tłum bezmyślny, bierny, i jak z drugiej strony między zwolennikami Nazareńczyka znalazł się i arystokrata Nikodem i szereg osób bogatych, których nazwisk Ewangelia nie wymienia, a którzy swymi szlachetnemi poglądami różnili się od samolubnych sfer rządzących, — tak i w Kościele Narodowym jest miejsce dla każdego człowieka, który wierzy, że nauka Chrystusa przyniesie szczęście i pokój nietylko pojedyńczej jednostce, ale narodom, ludzkości całej, stworzy Królestwo Boże na ziemi i kto do urzeczywistnienia tego królestwa chce przyłożyć i swoją rękę.

Że ksiądz Narodowy mówił o sprawie Bożej w sali, która jest własnością socjalistów, że się modlił z ludźmi, którzy w swych zapatrywaniach polityczno-społecznych są socjalistami, to jeszcze nie dowodzi, że Kościół Narodowy łączy się albo będzie się łączył z tą partją. To wykazuje tylko, że w tej grupie społecznej jest wiele ludzi szczerze religijnych, odczuwających potrzebę Kościoła i jego nauki. Dlaczegóż Kościół miałby tych ludzi wykluczać ze swego grona jedynie dlatego, że są socjalistami?

I na wsi odbyło się nabożeństwo, w którem wzięły udział gromady chłopskie dalekie w swych poglądach społecznych od socjalizmu.

Między inteligencją polską jest bardzo wiele takich, którzy całą duszą pragną Kościoła Narodowego i którzy z pewnością staną jawnie w jego szeregach, gdy prawne uznanie da nam możność jawnego organizowania się, publicznej pracy.

Idei Kościoła Narodowego nie zabije żadne fałszywe jest zestawianie z radykalizmem polityczno-społecznym.

NAIWNA PLOTKA

W pewnem miasteczku zachodniej Małopolski zyskali sobie tak zwani Badacze Pisma św. sporą garstkę zwolenników. Zamiast rozumnego zwalczania tej sekty zapomocą publicznej dyskusji, prześladuje

się ich szyderczą nazwą: „kocia wiara“. Ponieważ w miasteczku i okolicy jest też dużo zwolenników Kościoła Narodowego, miejscowy ksiądz, chcąc ten kościół zohydzić, twierdzi, że Kościół Narod. to właśnie ta „kocia wiara“.

Nie wymagamy od tego księdza albo podobnych mu konfratrów chrześcijańskiej etyki w walce, jaką prowadzą o swoją egzystencję, bo kto tej etyki w swej duszy nie ma, temu nie dadzą jej żadne nakazy ani nawoływania. Pragniemy mu tylko zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo takiej metody zwalczania przeciwnika.

Może ten ksiądz nie znać teorji kontrastów w metodzie nauczania, ale powinien znać historję początkowego Kościoła chrześcijańskiego. Dowiedziałby się z niej, jakto i żydzi i poganie zohydzali chrześcijan, jak ich naukę przekręcali i ośmieszali. A jakiż z tego był skutek? Oto ten, że wielu ciekawych, ale rozsądnych ludzi pragnęło poznać tych głupców i naocznie przyjrzeć się ich zbrodniom ludożerstwa, upijania się krwią, itp. występkom im przypisywanym. I cóż się stało? Z bezpośredniego zetknięcia się z chrześcijanami przekonali się, że te wszystkie ohydne wieści o nich rozpuszczane były pospolitem oszczerstwem, że ci wyśmiewani chrześcijanie byli najuczciwszymi ludźmi, że religja jaką wyznawali, była szlachetną, wzniosłą, nauką przemawiającą do sumienia i do rozumu każdego myślącego człowieka.

Kłamstwa o chrześcijanach jednały im więc zwolenników. Bo mimowoli przychodził każdy myślący człowiek do takiego wniosku: Musi ten kapłan mój być nikczemną i marną istotą, jeżeli zamiast prawdy głosi on fałsze. Musi też i jego kościół nie mieć żadnej moralnej wartości, jeżeli dał mu takie wychowanie, jeżeli mu pozwala na oczernianie bliźnich, jeżeli się taką metodą musi posługiwać, aby utrzymać swe panowanie nad ludźmi.

Kościół Narodowy nie ma z Badaczami nic wspólnego. Nie potępia ich, choć się zgoła nie godzi na traktowanie przez nich Pisma św. jako księgi przepowiadającej przyszłe zdarzenia historyczne, bo jedynym sędzią, który sądzić ma prawo nasze i wszystkich ludzi sumienie jest Bóg. Jeżeli ten Sędzia Najwyższy zezwala, że przez długie wieki ludzkość cała była pogańską, że i dziś jeszcze znaczną jej część czci Bóstwo w prymitywnych formach, w naiwnych dla nas wierzeniach, to jest to widocznie konieczna i najlepsza droga, jaką On prowadzi człowieka do poznania Swojej Istoty, do osiągnięcia Najwyższej Prawdy.

LEGALIZACJA KOŚCIOŁA NARODOWEGO.

W rozmowie z przedstawicielem Kościoła Narodowego oświadczył minister wyznań i oświaty, p. Pomorski, że kwestja uznania prawnego tego Kościoła i wogóle cała sprawa wyznaniowa będzie w krótkim czasie załatwiona w myśl konstytucji. Sprawa ta była dość długo przewlekaną, względnie odkładaną i dłużej ignorować jej nie można.

Miejmy nadzieję, że rząd polski nie ma zamiaru gwałcić sumienia i przekonań religijnych swych obywateli i ujmie w normę prawną swój stosunek do wszystkich kościołów w sposób tolerancyjny i sprawiedliwy, jak tego konstytucja wymaga.

Upraszamy zwolenników idei Kościoła Narodowego o szerzenie naszego pisma i jednanie mu czytelników